Nr. 38. We Lwowie, Piątek dnia 9. Lutego 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeczy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Toroji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 29!) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie A. podkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler. Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. w FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz przechowują niszczone.

Odezwa.

Od niejakiego czasu widzimy u nas pomyślny zwrot ku szerszemu uznaniu tej prawdy, iż oświata, a w pierwszym rzędzie oświata ludu, najpotężniejszą jest dźwignią sił narodu, głównym warunkiem pomyślnego rozwoju i podźwignięcia się z upadku.

Czas już, abyśmy czynem dali wyraz temu przekonaniu.

Oświecajmy lud, aby się stał narodem, świadomym warunków bytu swojego i pomyślności własnej.

Oświecajmy lud, aby przestał być nieszczęśliwą ofiarą wyzyskiwania, a dźwignął się moralnie i materjalnie.

Luźne usiłowania prywatnych, w tym kierunku podjęte, acz bardzo pożyteczne, częściowo tylko zaradzają potrzebie oświaty; by jej zaradzić skutecznie, potrzeba nam usiłowania te zespolić i skierować przedewszystkiem ku podniesieniu szkół, któreby ludowi dały elementarne wykształcenie, a z niem możność nabycia szerszych wiadomości.

Mamy w prowincji naszej ledwie dwie szkoły na 5 gmin.

Mamy 3500 gmin bez szkół. Na 100 dzieci, obowiązanych chodzić do szkoły, uczęszcza tylko 20.

Przeszło 600.000 przyszłych obywateli rośnie bez najmniejszego wykształcenia, bez nauki czytania i pisania, a liczba ich wzrasta z każdym rokiem o 14.000!

Nauczyciele ludowi mają płacę tak nizką, iż z niej żadną miarą wyżyć nie można.

Oto stan szkół ludowych w naszej prowincji. Stan, tworzący nieprzepartą zaporę do dźwignienia się jej z niedoli moralnej i materjalnej, w której obecnie pozostaje.

Nim reprezentacja kraju, która w pierwszym rzędzie do tego jest obowiązaną, uchwali zaradcze przeciw temu środki, niech ofiarność ludności samej, wypływająca z dobrze pojętego jej własnego interesu, przyjdzie w pomoc oświacie. Niech ta ofiarność będzie dowodem, iż poznawszy główną przyczynę niedoli naszej, dążymy z całą usilnością do jej usunięcia.

Każdy grosz na ten cel wydany, stokrotnie się wynagrodzi, bo owocem tego będzie obudzenie poczucia godności i obowiązków obywatelskich w ludzie naszym, i podniesienie materjalnego bytu.

Nie szczędźmyż grosza na ugruntowanie pomyślności naszej!

Ofiarą tylko dźwiga się naród upadły. Ponośmyż ją ochoczo, ona niewątpliwie lepszą nam zapewni przyszłość.

Oszczędzajmy się w wydatkach mniej potrzebnych, a grosz oszczędzony zrzucajmy do skarbnicy oświaty ludowej. Składajmy groszami, ale często, ale wszyscy, bez wyjątku, ale przy każdej sposobności. Fundusz tak zebrany zostanie użyty według tego, w jakiej ilości się zbierze, bądź na jednorazowe zasilenie szkół, bądź na trwałe uposażenie już istniejących, lub wreszcie na założenie nowych, — słowem, na podnoszenie stanu szkół ludowych.

Podpisani zawiązali się celem zbierania tego funduszu w komitet, który potwierdzony obecnie postanowieniem Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa z d. 21. stycznia br. do l. 319, rozpoczyna niniejszem czynność swoją przez zamianowanie komitetów po większych miastach, a delegatów we wszystkich powiatach, do zbierania składek. Nazwiska członków komitetów i delegatów podawane będą do publicznej wiadomości; w miarę jak komitet główny otrzymywać będzie od nich odpowiedzi, wówczas też wejdzie w życie regularne zbieranie składek według załączonego programu.

Nim to nastąpi, można wszelkie datki nadsełać pod adresem: „Komitet do zbierania składek na szkoły ludowe“ na ręce p. Franciszka Zimy, dyrektora galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.

W przekonaniu, że wszyscy obywatele kraju naszego przejęci są potrzebą nieodzowną dźwignięcia oświaty ludowej, dla zabezpieczenia bytu i pomyślności narodu naszego, Komitet pewnym jest, iż od tej ofiarnej a pożytecznej pracy nikt z mieszkańców nie usunie się, a owszem, pojmując dobrze własny swój interes, z chęcią, wedle możności swojej przyczyni się do podniesienia oświaty ludu, tej podwaliny, na której dopiero wznieść się może trwała budowa pomyślności naszej.

We Lwowie, d. 30. stycznia 1872

Komitet do zbierania składek na szkoły ludowe.

Podpisano: Przewodniczący *Alfred Młocki*. Zastępca *Aleksander Jasiński*. Członkowie komitetu: *Włodzimierz Dzieduszycki*, *Piotr Gross*, *Maurycy Kabat*, *Kornel Krzeczunowicz*, *Oktaw Pietruski*, rabin *Bernard Loewenstein*, *Adam Sapicha*, *Ludwik Skrzyński*, *Seweryn Smarzewski*, ks. *Dalmaty Ufryjewicz*, przeor OO. dominikanów, *Karol Wild*, ks. *Feliks Zabłocki*, kanonik, *Florjan Ziemiałkowski*.

Program zbierania składek.

1) Komitet do zbierania składek na szkoły ludowe zamianuje w całym kraju delegatów, których liczba zależeć będzie od miejscowych potrzeb, tak jednak, by przynajmniej każdy powiat miał jednego, każde miasto powiatowe drugiego delegata. W miastach większych będą w razie potrzeby utworzone osobne komitety.

2) We Lwowie i Krakowie utworzone będą osobne komitety miejscowe. Oznaczą one dla każdej dzielnicy miasta jednego delegata i tylu poborców ile uznają za stosowne. Delegat dla dzielnicy mieć będzie bezpośrednią kontrolę wszystkich poborców, na dzielnicy, a każdy arkusz poborczy oprócz podpisu komitetu głównego, mieć będzie podpis delegata dzielnicy.

3) Delegaci i komitety miejscowe mieć będą prawo ze swej strony wydawać w swym powiecie lub mieście osobne upoważnienia dla poborców pod własną odpowiedzialnością.

4) W miastach odbywać się będą kwesty od domu do domu, zorganizowane i dozorowane przez delegatów lub komitety miejscowe.

5). Wszelkie zebrania czy to publiczne czy prywatne towarzyskie, powinny być przez delegata lub kogokolwiek z upoważnionych przez niego wzywane do składki, przyczem przyjmuje się za zasadę datki drobne, ale jak najczęściej się powtarzające.

6) W miejscach publicznych, jak stowarzyszenia, kasyna itd., sklepach, kawiarniach, cukierniach, restauracjach, wreszcie w domach prywatnych przez delegata lub komitet miejscowy do tego przeznaczonych będą się znajdować puszki z napisem:

Na szkoły.

Puszki te rozdawane będą przez delegatów, którzy je swą pieczęcią zaopatrzą. Co miesiąc delegat otworzy każdą puszkę, pieniądze w obecności zbierającego przeliczy i zapisze, i puszkę napowrót swą pieczęcią zaopatrzy. Każda puszka mieć będzie swój numer, pod którym zapisaną będzie w ogłaszanych perjodycznie sprawozdaniach. Każdy, u kogo puszka będzie złożoną, obowiązany będzie do zażądania od każdego przybywającego, choćby najmniejszego, choćby i centowego datku. W sklepach da się to łatwo uskuteczuić przez rzucanie do puszki drobnych kwot przy wydawaniu reszty, a obowiązkiem kupców będzie o tem pamiętać.

7) Komitet główny uda się do wszystkich konsystorzy, zborów ewangielickich i przełożonych gmin izr. w kraju, z prośbą, aby pozwoliły w kościołach i domach modlitwy od czasu do czasu zbierać składki, które następnie delegatom zostaną zwrócone.

8) Zadaniem będzie komitetu głównego tudzież delegatów i komitetów na prowincji, urządzać na rzecz tego funduszu odczyty publiczne, koncerta, przedstawienia amatorskie, loterje fantowe, w lecie publiczne ludowe festyny itd.

9) Delegaci są obowiązani wpływać na Rady powiatowe i gminne, by z powiatowych i gminnych funduszów datki pewne na ten cel przeznaczały, a przy zainteresowaniu Rad powiatowych tą sprawą, będzie można choć częściowy udział ludu wiejskiego sobie zapewnić.

10) Komitet główny uda się do rządu o zezwolenie urządzenia wielkiej loterji fantowej na kosztowności, srebra i złota, na którą losy sprzedawanoby przez delegatów.

11) Delegaci zwrócą baczną uwagę na nauczycieli wiejskich i będą się starać zainteresować ich tą sprawą.

12) Delegaci są obowiązani co miesiąc wszelkie zebrane składki przesyłać do komitetu głównego wraz z dokładnym spisem. W spisie tym zamieszczone będą osobno datki pojedyńczo składane, składki przy pewnych okolicznościach drobnemi kwotami zbierane, z wymienieniem, gdzie, kiedy i przez kogo były zebrane, dalej kwoty zebrane w puszkach, z wymienieniem numerów takowych i miejsca umieszczenia, kwoty zebrane w kościołach, z wymienieniem dnia i miejsca, wreszcie dochody z koncertów, odczytów i t. d.

13) Komitet główny po otrzymaniu sprawozdań miesięcznych od delegatów i komitetów miejscowych, będzie takowe ogłaszał w dziennikach.

14) Komitet główny będzie nadsyłane fundusze umieszczał w sposób zysk przynoszący, po pokryciu kosztów. Po zamknięciu rachunków roku 1872 komitet główny postanowi, w jaki sposób zebrana suma ma być użytą na cel, dla którego jest przeznaczoną, tj. bądź na jednorazowe zasilenie szkół, bądź na trwałe uposażenia już istniejących, lub wreszcie na zakładanie nowych, słowem, na podniesienie stanu szkół ludowych. Komitet ułoży wtedy i poda do zatwierdzenia rządu osobny akt fundacyjny.

15) Komitet uchwali szczegółową instrukcję dla delegatów i komitetów miejscowych, która z uwzględnieniem powyższych punktów, ureguluje sposób zbierania składek, tudzież wykonywania kontroli.

Rokowania węgiersko-kroackie.

Ledwie niemiecki dziennik, wychodzący w Węgrzech, „Pester Lloyd“, jak się pokazało, źle poinformowany, podał wiadomość o zupełnem zerwaniu rokowań politycznych między rządem węgierskim i Kroatami, zaraz centralistyczne organa wiedeńskie zaczęły tryumfować. „N. fr. Presse“ budując na wiadomości nieprawdziwej, z wielkiem zadowoleniem podniosła okoliczność zerwania układów ugodowych, wskazując na energię rządu węgierskiego. Szło jej głównie o pokazanie, jak rząd centralny powinien występować w podobnych razach.

Teraz mamy pod ręką prawdziwą wiadomość z Pesztu, która rzecz przedstawia w innem świetle. „Pesti Naplo“ oświeca publiczność o prawdziwym przebiegu rokowań. Z tego wyświecenia dowiadujemy się, że węgierski rząd wcale inaczej, w każdym razie politycznej postępuje, szerszy ma pogląd na rzeczy, jak przedlitawski.

Przypatrzmy się tej sprawie, tak wyraźnie analogicznej z naszą, a zobaczymy różnicę między zapatrywaniami politycznemi mężów stanu w Peszcie a we Wiedniu. Najprzód widzimy, że teorji konstytucyjnej schmerlingowskiej, ku której tak chętnie i dziś grawituje nowa szkoła austro-niemieckich liberałów, zatracenia praw, Węgrzy sobie nie przyswoili, — odwrotnie widzimy, że nie ma tam mowy o ścieśnieniu swobód autonomicznych, jakie posiada Kroacja wskutek ugody międzynarodowej z r. 1868, ale jest mowa, i to na serjo, bez żadnych kruczków, bez subtelnych zastrzeżeń (jak we Wiedniu) o dalszem jeszcze rozszerzeniu praw autonomicznych w Kroacji. „Pesti Naplo“ zdaje sprawę z tego, co zostało ułożonem, i powiada, że co do mianowania naczelnika kraju, bana, co do odpowiedzialności urzędników, sposobu wybierania delegatów do sejmu peszteńskiego nastąpiło zupełne porozumienie.

Tu dla zorjentowania się i uwydatnienia różnicy w traktowaniu i ocenianiu sprawy ugodowej, trzeba wyjaśnić najprzód, że ustępstwo, które przyznaje Kroacji prawo pociągania urzędników do odpowiedzialności, ma wielką doniosłość. W ugodzie kroacko-węgierskiej, i w ustawie, określającej normy rządu autonomicznego Kroacji, przyjęto zasadę odpowiedzialności w ten sposób, że ban odpowiada sam za czynności urzędników.

Dotąd urzędnicy byli zasłonięci odpowiedzialnością szefa; dziś mają być za swe czynności pociągani do odpowiedzialności osobistej. Pod nazwą urzędników rozumieć trzeba głównie trzech przełożonych (czyli szefów trzech sekcyj) rządu autonomicznego.

Pokazało się z praktyki życia, że kontrola bana jest trudną, i że mogą się mimo jego wiedzy i woli dziać nadużycia, którym zapobiedz trudno innym sposobem, jak przez rozszerzenie zasady odpowiedzialności indywidualnej i na referentów przełożonych sekcyj.

W kwestji finansowej, która w Kroacji i dla Kroacji jest żywotną, bo kraj nie obfity w zasoby. Węgrzy choć sami mają już znaczny niedobór, okazują się także wyrozumiałymi, więcej jak w Przedlitawii, bo nie cięży na nich zarzut, ażeby z dóbr koronnych Kroacji część jakąś na swój użytek obrócili.

O bilansie takim dla Galicji nie ma mowy, tu miejsce „słusznego rozrachunku“ zastępują jednostronne rachunki, których tendencją jest okazać niemoc finansową kraju, którego ogołocono via facti z funduszu najpewniejszego, bo w ziemi i jej bogactwie ugruntowanego.

Przystają Węgrzy w zasadzie na zmianę systemu ryczałtowego, jaki był w r. 1868 unormowany. Szczegóły natu-

Znaczenie i wpływ pracy ręcznej,

a mianowicie rzemiosła i rękodzieła na rozwój społeczeństwa,

przez

P. S.

(Dokończenie.)

Doskonały rzemieślnik nigdy nie traci, towar bowiem, który wyrabia, znajdzie zawsze znawców i kupców, jeżeli nie u swoich, to u obcych. Trwonieniu zaś za bezcen wyrobów zapobiegać będą spółki i towarzystwa. Znaną wreszcie jest prawdą, że okłamujący i oszukujący nigdy się niczego nie dorobił, a jeźli zyskał, zysk mu na korzyść nie wyszedł.

Uczciwi i doskonali przemysłowcy i rękodzielnicy, wśród najniepomyślniejszych okoliczności zawsze skromnie żyć mogą, — wydrwigrosze, kłamcy i oszusty skapią, pociągając nawet chwilowo najwyższe zyski. A więc doskonałość popłaca, a nie próżniactwo i lenistwo. Rzemieślnik próżnujący cztery dni w tygodniu, a chcący za dwa zedrzeć, co zaniedbał, traci zaufanie, nie wykona dokładnie i zwolna swego wyrobu, nadwerężą zdrowie dorywczą i wysilającą jego siły pracą, nie przynoszącą pod żadnym względem korzyści spodziewanej. Ani mi mówić o tych stratach i szkodach, wynikających z próżniactwa, znane to wszystko każdemu zanadto. Żyć i jeść trzeba, pracując czy próżnując; próżnującym i wałęsającym się nastręczają się owszem daleko większe niepotrzebne wydatki, niż pracującym cicho i spokojnie przy swoim warsztacie. Cóż powiedzieć o rzemieślnikach, którzy jeden dzień zabawią się w panów, i strwonią, co przez tydzień zarobili? Strzedz się trzeba takiego postępowania, raczej zabawić się w gronie rodziny i przyjaciół godnem uczciwych zajęciem, schodząc się, pouczając, rozprawiając o polepszeniu stosunków osobistych i społecznych. Towarzystwa „Gwiazdy“, „Postępu“ u nas, a „Przemysłowe“ w zaborze pruskim, dopiero rozwijające się, nastręczają już wiele takich rozrywek i prawdziwej korzyści. Z czasem towarzystwa rękodzielników i przemysłowców staną się głównemi czynnikami do odmienienia miast naszych i do starcia z nich obcego charakteru, jaki jeszcze tu i owdzie noszą.

Do osiągnięcia tego celu potrzeba atoli, aby rzemiosła szły ręka w rękę z nauką. Nauka bez przedsiębiorstw i rękodzieł marnieje, tak samo rękodzieła bez nauki, jak to wykazałem słowami wielkiego naszego myśliciela. Handel i przemysł, zajęcia to nieszpetne i zyskowne zarazem. Ale handlarze i przedsiębiorcy wiele zyskując, i stracić wiele mogą. Zresztą przy rozległych i zyskownych przedsiębiorstwach ma się wzgląd jedynie na interes własny, bo tu mała niebaczność ogromnie złe skutki za sobą pociąga. We wielu zatem razach wątpić można w rzetelną wartość ryzykownych przedsiębiorstw, a zwłaszcza w ich wartość moralną. Rzemiosło natomiast wolne od wszelkich podejrzeń, a najgodziwsze daje warunki bytu. *Das Handwerk hat einen goldenen Boden* — mówią Niemcy. Pytam się tedy, czy zaszkodzi co uczniowi szkół bodaj najwyższych, i uczonemu samemu, gdyby posiadał wprawę w jakiemś rzemiośle, a nawzajem, czy nie dozna użytku rzemieślnik, kształcąc swój umysł, serce i wolę, obznajamiając się ze wszystkiem, co kiedy świat wydał doskonałego i cennego?

Do czegoż tedy zmierzam? Oto do połączenia nauki szkolnej z rzemiosłem i rzemiosła z nauką, czyli wyraźnie wypowiadam: Rzemieślnik bez nauki jest partaczem, a wychowaniec szkół naszych bez wykształcenia rękodzielniczego i przemysłowego, może stać się niedołęgą i próżnującym panem. Może kto sądzi, że ubliży starym Grekom i Rzymianom, dając młodzieży w jednę rękę gramatykę, a w drugą igłę lub kopyto? Kto sobie zajęcia ludzkie i pracę przygotowawczą do życia tak tłumaczy, z tym trudna jest dysputa. Zdaniem mojem na tej drodze dojdziemy łatwiej do pojednania stanów, do utrzymania związków rodzinnych, do zapobieżenia niefortunnym u nas stosunkom towarzyskim, do poczucia i poznania, jaka wartość przynależy pracy, do przekonania i wpojenia w młodzież zasady, że nauka szkolna niczem wyższą nie jest od uczciwego rzemiosła, do wykorzenienia przesądów dumy, buty i zarozumiałości płytkich szkolników, do zetknięcia się na drodze wiedzy i wychowania wszystkich warstw społecznych, do porozumienia się i zniesienia różnicy panów, rzemieślników, chłopów i uczonych. Na tej drodze utworzy się najsilniejsza i najmożniejsza średnia warstwa społeczna, na której nam dotąd zbywa, i tym sposobem położy się tamę komunistycznym dążeniom, i zrobi niepodobnemi socjalne rewolucje, bo łatwem już będzie rozwiązanie przez koalicję kapitału i pracy kwestyj, które źle urządzone stosunki społeczne wyrobiły.

Nie idzie zatem, aby uczeń kończący szkolne nauki, miał koniecznie pozostać szewcem, krawcem lub kowalem, tak jak uczący się po grecku i łacinie nie ma na celu zostać Grekiem lub Łacinnikiem, ani mówić po grecku i łacinie. Greczyzna i łacina, w ogóle gramatyka są w szkołach przedmiotami ułatwiającemi wykształcenie, są środkami wychowania; samodzielne i specjalne zajęcie zostawione zdaniu i woli każdego; czemużby rzemiosło takim środkiem wychowawczym być nie miało, wskazującym młodzieży, że wszelka praca uczciwa uszczęśliwia człowieka?

Wieśniacy i rolnicy! posyłając synów do szkoły, każcie ich przytem uczyć jakiego z rolnictwem związek mającego rzemiosła, a zmusicie ich do zostania pracowitymi, pilnymi, skromnymi, przyzwyczaicie do pracy stanu, z któregoście wyszli, zapobieżecie wyrodzeniu się niewłaściwej dumy i fałszywego wstydu, zatrzymacie ich w zgodzie i związkach ze sobą samymi i z rodziną. Rzemieślnicy, oddając dzieci do szkoły, nie odrywajcie ich równocześnie od pracy rękodzieła. I synom urzędników i obywateli ziemskich nie zaszkodziłoby zahartować się przez mozolną pracę ręczną.

Jest kraj, gdzie praca ręczna doznaje uznania, a tym są Zjednoczone Stany Ameryki. Tam jeden z prezydentów państwa złożywszy swój urząd, założył warstat krawiecki. Ale na co szukać dalekich przykładów? Wszakże w domu panującej w Austrji rodziny, najstarożytniejszej arystokracji blasku używającej, każdy członek rodziny musi się uczyć jakiego rzemiosła — a są książętami i panującymi. Przykład to wart naśladowania!

Pozbywszy się starych przesądów z różnicy stanów i zatrudnień wynikających, baczmy na własne i kraju szczęście, złączmy się przez pracę umysłową i ręczną w jeden wielki towarzyski węzeł, a Bóg pobłogosławi naszym dobrym chęciom, i wydobędzie nas z poniżenia, na jakie między narodami Europy skazani jesteśmy.

Może mi kto zarzuci, że odrywając młodzież od wytkniętego planu nauki, a obciążając ją zbytecznie, a na obciążenie naukami młodzieży już i tak publiczność nasza się uskarza, zwichniemy cel szkoły, a rzemiosła nie wyuczymy jej, bo rzemiosło, jako technika, potrzebuje ciągłej wprawy i długiego czasu, zanim się stanie doskonałą znajomością. Zarzut ten ma za sobą niejaki pozór słuszności, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie o doskonałość w każdej czynności dbać bardzo należy. Przez rozrywanie sił a nie skupianie ich na jeden przedmiot, oczywiście nie dokonamy niczego doskonałego — bo jakto mówią: kto trzyma dwie sroki za ogon, żadnej nie utrzyma.

Ależ temu zapobiedz można i zadość uczynić słusznym dopiero co wskazanym poglądom. Znam ja zacnych i rozumnych ojców, którzy dzieci swe do szkół posyłając, równocześnie w domu po jednej godzinie dziennie zaprawiają w ręcznych robotach, a synowie ich mimo to dosyć znajdują czasu do przygotowania się do lekcyj szkolnych, i są najlepszymi uczniami w klasie, a spodziewać się należy, że i znacznej techniki nabędą w czynnościach prywatnych w domu po latach kilku. Godzina dzienne, to na rok czas rozległy, a ileż to dni wolnych od szkoły, które młodzież na walęsaniu się i próżniactwie przepędza, nie mówiąc już o wakacjach dwumiesięcznych. Te jedne wystarczyłyby do nabycia wprawy w rękodziele uczniowi rozwiniętych już zdolności. Wakacje przeznaczone dla odpoczynku od prac umysłowych, są potrzebne, bo dowiedzioną jest prawdą psychologiczną, że duch młody, wytężony i wysilony w jednym wciąż kierunku, stępiałby i omdlał, nie doznając chwilowo spokoju. Ale wakacje nie na to, aby rozwijały lenistwo. W życiu młodego i odpoczynek powinien być pożytecznym, a prawdziwym odpoczynkiem będzie dla niego praca ręczna w rzemiośle, jak nim jest gimnastyka. Zresztą wakacje są za długie, i na zabawę i na robotę dosyć w nich czasu. Wspomnieć mi tu nawiasowo wypada, że prócz Austrji w żadnym kraju wakacje tak długo, bo aż dwa miesiące, nie trwają. Zdaniem mojem, czasu tego, uważając go jako odpoczynek od pracy umysłowej, użyć należy do zatrudnień ręcznych, które i siły fizyczne rozwijają i uczą pożytecznego rzemiosła.

Połączenie więc nauki szkolnej z rzemiosłem nie pociąga jak na teraz żadnej zmiany w szkołach naszych. Godzina dziennie poświęcona zajęciu rękodzielniczemu i okazanie dowodu, że podczas wakacyj uczeń pracował także jako rękodzielnik, wystarczy dla wywołania skutków, jakie wyżej obszernie mówiąc o ważności ręcznej pracy wykazałem. Projekt mój zatem jest następny:

1. Każdy uczeń szkoły publicznej, jakiegokolwiekby on był stanu, powinien się uczyć rzemiosła, którego on sobie sam albo rodzice życzą, za opłatą oznaczyć się mającą. Wierzę zaś mocno, że znajdą się zacni majstrowie, którzy i bezpłatnie nauki rzemiosła i rękodzieła udzielać zechcą biednym uczniom bo co stracą na czasie, zyskają natomiast na wzięciu.

2. Ku temu celowi odbywają się lekcje rzemiosł, godzina dziennie, w miejscach do tego wyznaczonych.

3. Każdy uczeń wykaże się po upływie dni wolnych od nauki a mianowicie wakacyj pewną liczbą przedmiotów własnego wyrobu przez władzę miejscową potwierdzoną, że jego a nie cudzej ręki są dziełem.

Nauczyciele, którzy już teraz w szkółkach wiejskich wprawiają chłopców do robót ręcznych, uczą wyrabiać narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, jakie kilku z nich nadesłało r. 1870 na wystawę szkolną do Kołomyi pojęli dobrze ważność przedmiotu, który tu poruszyliśmy, i położyli dla wychowania młodzieży obliczyć się niedające zasługi. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego nie zwróciło niestety należytej uwagi na okazy one, lecz tem się żaden z nauczycieli zrażać nie powinien, bo na czem się obecnie nie poznano, ocenią z pewnością później.

W końcu zwrócę jeszcze raz uwagę na niektóre skutki, jakie pociągnie za sobą ogólne pielęgnowanie i uprawianie rzemiosła i rękodzieła w życiu prywatnem. Dzisiejsi rzemieślnicy widząc, że obok nich istnieją ludzie wprawni w rękodziełach a przytem umiejętnie wykształceni, pomyślą na prawdę o swojem wydoskonaleniu, już to zasięgając rady światlejszych, już to konkurując z nimi. Przekonawszy się, że przy wielkiej ilości ludzi pracujących w rzemiośle i rękodziele, źle by wyszli na ladajakiej robocie, staną się pilnymi i dbałymi o własne wyroby. Z drugiej strony uczniowie szkół publicznych, którzy albo trudności doznają w naukach albo przeszkód w dalszem kończeniu szkół, będą mieli

ralnie musiałyby być później ułożone, według tego, co trzeba, i tego, co możliwe dla jednej i drugiej strony.

O zupełne, wyłączne używanie mowy kroackiej rokowania się prawie nie toczyły; bo rząd węgierski oświadczył, że to rzecz domowa, kroacka, mogą ją sobie uregulować, jak im się wydaje stosownem. To przynajmniej zrozumiałe, nie kręte i nie tendencyjne. Trudność, jaka się okazała, streszcza się w jednym punkcie; i jeśli wiadomości podane są dokładne ad jotam, to trzeba powiedzieć, że węgierski rząd ma słuszność.

Dziś sejmu nie ma w Kroacji. Dopiero w skutek rozpisać się mających wyborów, wybrani będą reprezentanci kraju, i ich zbiorowość stanowić dopiero będzie w Zagrzebiu legalną reprezentację kraju.

Partja opozycyjna kroacka żądała (t. j. negocjatorowie tej partji w Peszcie żądali), żeby od razu, przed wyborami obsadzić wszystkie urzęda wyższej kategorji członkami ich stronnictwa.

Po naradzie ministerjalnej oświadczono ze strony rządu węgierskiego, że rzecz tak stoi: W Kroacji są dwie partje: unionistów i narodowców, z których to ostatnich składa się dziś opozycja, w rozwiązanym sejmie większość stanowiąca. Ponieważ obydwie partje zajmują w zasadzie jedno stanowisko, to obie akceptują pakt ugodowy z r. 1868 i innej podstawy prawnej nie żądają; więc wypada wstrzymać się z obsadzeniem ważnych posad, aż się zbierze sejm i stronnictwa się ugrupują. Wtedy i rząd odpowiedni większości parlamentarnej ustanowiony będzie. Czy i jak się ta kwetja załatwi, nie wiemy, ale dziś widzimy, że więcej dobrych chęci jest tam, jak w Wiedniu, że mężowie stanu węgierscy z wyższego politycznego stanowiska się zapatrują na sprawę: zadowolnienia jednego kraju przez nadanie mu szerokich swobód autonomicznych, jak wiedeńscy koryfeusze centralistyczni, czy zasiadają na ministerjalnych czy poselskich krzesłach, chociaż w teorji i w słowach ciągle ci ostatni podnoszą, i ich organa wygłaszają z emfazą, że oni tylko reprezentują kulturę, i wiedzą jak ją zastosować.

My zaś tego nie widzimy, ale za to czujemy na każdym kroku, że jest to w polityce nic innego, jak co Francuz mówi: „Exploatation de l'homme par l'homme" na wielką skalę.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 2. lutego.

(*R. W.*) Tydzień upływający można nazwać tygodniem manifestów. Od dawna krążyły pogłoski o zlaniu się dwóch linij ubiegających się o tron francuski. Jakoż stronnicy monarchizmu czynili wszelkie możliwe zabiegi, aby doprowadzić do skutku to upragnione połączenie się Burbonów z Orleanami.

Dzienniki legitymistyczne codziennie zapowiadały zjazd hr. Paryża z hr. Chambord, w celu porozumienia się i określenia praw do posiadania tronu francuskiego. Hr. de Meaux, zięć nieodżałowanego hr. Montalembert'a w swoim salonie gromadził oba stronnictwa, a p. Falloux wskrzesiciel sekty ultramontanów we Francji, pracował niezmordowanie, aby skłonić Orleanów do uznania za głowę domu panującego we Francji hr. Chambord'a. Zabiegi te nie doznały powodzenia. Miały owszem ten skutek, że jeszcze bardziej rozbiły monarchistów. Ostatni manifest Chambord'a usuwa raz na zawsze myśl ugody z Orleanami. Odtąd każde stronnictwo postanowiło działać na swą rękę.

Dzienniki legitymistyczne i stronnicy monarchji z prawa bożego, nazywają manifest hr. Chambord'a sprawiedliwością i prawdą. Aby złudzić naród obiecują mu, że zamiast trzech miliardów budżet państwa pod tem błogiem panowaniem będzie obejmował tylko 900 milionów. Jest to kłamstwo zastosowane do okoliczności, naród bowiem zostaje pod wrażeniem ogromnych ciężarów podatkowych wywołanych nieszczęsnemi wypadkami ostatniej wojny.

Orleaniści ze swej strony wysilają się, aby przekonać Francuzów, że oni tylko mogą ich uszczęśliwić, że zachowają im wszystkie zdobycze wielkiej rewolucji z 89 roku. Wywieszają trzykolorowy sztandar i w imię dobrobytu materjalnego wzywają bałwochwalców złota, aby się z nimi łączyli.

Bonapartyści nie mając podstawy na stałym lądzie, wysłali do Korsyki swego najwymowniejszego stronnika, Rouher'a, który usilnie pragnie wejść do Zgromadzenia narodowego, aby tam niezwykłym darem wymowy i znanemi powszechnie wykrętami bronić sprawy swego pana. Z otrzymanych z Korsyki wiadomości, można na pewne wnosić, że wybór Rouhera powiedzie się.

Republikanie wystąpili także ze swym manifestem i jak zwykle wykazują, że jedynie tylko rząd republikański może wydobyć Francję z upadku, że monarchia pod jakąkolwiek postacią byłaby zaprowadzoną, ostać się nie będzie mogła.

Nastręcza się pytanie — czemu rząd obojętnie patrzy na jawne knowania stronnictw? Odpowiedź na to jest bardzo łatwa. Tiers wierzy swej obietnicy zwanej układem w Bordeaux, iż nie będzie działał przeciw stronnictwu monarchicznemu, patrzy obojętnie i spokojnie na występowania pretendentów. Pokazuje się jasno, że ten sposób rachowania się jest najkorzystniejszy dla rzeczypospolitej, która wobec sporów monarchistów coraz stalej się utwierdza.

Monarchiści rozumieją bardzo dobrze, że nie zdołają narodu nakłonić do swych zamiarów i że pozostaje im tylko użycie siły zbrojnej. W tym więc celu podnieśli myśl wyboru wice-prezesa rzeczypospolitej, i to wojskowego, aby w danym razie przemocą wprowadzić na tron któregokolwiek z kandydatów. Prawość wyższych wojskowych obróciła w niwec ten zamiar, za co należy im się cześć i wdzięczność narodu.

Jednocześnie z temi zabiegami ludzie dobrej woli pochwycili myśl zacnych patrjotek alzackich, powołania narodu do ofiar w celu wyzwolenia reszty kraju od najazdu niemieckiego. Od ofiar mało kto usuwa się.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło nowe prawo o marynarce handlowej, które zapewne nie wejdzie w wykonanie z tego powodu, iż dotyka interesów obcych państw, które się nie zgodzą na obciążanie ich handlu nowem cłem. Powszechnie utrzymują, że to prawo było uchwalone w tym celu, aby się nie narażać Tiersowi, który ciągle zmierza do systemu protekcyjnego. Wczaraj obradowano w Izbie nad zmienieniem traktatów handlowych zawartych z różnemi państwami. Tiers znów występywał na trybunę i doznał zupełnego powodzenia, a wniosek Gambetty przemawiający za wolną wymianą, ogromną większością usunięto. Wszyscy oczekują niecierpliwie rozpraw nad projektem nauczania przymusowego. Przedmiot ten i nas mocno obchodzi i dla tego będę się starał przesełać wam dokładne o nim sprawozdanie.

Na krańcu Francji przy brzegu oceanu Atlantyckiego w mieście Lorient wychodzi mały dziennik *Abeille de Lorient*, który w numerze z dnia 1. lutego umieścił dość obszerny artykuł: „Słowo o Polsce". Artykuł ten jest nacechowany życzliwością dla Polski, ale jak zwykle pokazuje się z niego nieznajomość usposobienia Moskwy. Wzywa on cara, aby wymierzył sprawiedliwość Polakom i błaga Moskali ażeby przestali być katami narodu męczeńskiego. Przedstawia, że wspólnym nieprzyjacielem wszystkich są Niemcy i dla tego potrzeba, aby Warszawa i Petersburg szły wspólnie, i ażeby dawni oprawcy moskiewscy stali się bohaterami oswobadzającymi ojczyznę Polaków.

Powodem do tego artykułu były pogłoski o mniemanych usiłowaniach Bariatynskiego i układy toczące się w Rzymie. Mile mnie uderzyła szczera życzliwość dla Polski tego artykułu. Zrozumiał jego autor, że dopóki Polska będzie katowaną, związek Francji z Moskwą, w celu zemszczenia się na Niemcach, jest niemożliwy. Udział niektórych Polaków w komunie uważa za wybryk tych ludzi, którzy w środkach tylko rewolucyjnych szukają zbawienia ojczyzny, i bynajmniej nie czyni odpowiedzialnymi wszystkich za błędy niektórych.

W tych dniach czytałem w *Gaulois*, że p. Marewski pułkownik wołyński oddał Paryżowi wielkie usługi w czasie komuny, bo on to przeciął druty, za pomocą których miano wysadzić w powietrze część miasta zwaną Champs-Elysées i Faubourg St. Honoré. Dziennik ten nie wspomina, że to był Polak, tylko nazywa go urzędnikiem z Credit-Foncier i składa mu szczere życzenia.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Z Wiednia donoszą do *Politik* pod d. 6. bm.; „Referat o rezolucji galicyjskiej poruczono w podkomitecie konstytucyjnym dr. Herbstowi, największemu jej przeciwnikowi. Już ta okoliczność wskazuje na rozbicie się wszelkich usiłowań porozumienia; tem więcej, że wkrótce ma nastąpić wniesienie nowelli do ustawy o wyborach przymusowych. Wiadomość o rozwiązaniu sejmów galicyjskiego i czeskiego jest tylko próżną groźbą."

Bohemia pisze: „Podkomitet przerwał swoje obrady dlatego, że okazała się konieczność zasięgnięcia w pewnym ważnym przedmiocie stanowczej opinii rządu, który jednak uważa, iż w tym względzie nie może nic zrobić bez zasięgnięcia opinii korony. Do czasu, nim to nastąpi, t. j. nim cesarz z Tyrolu powróci, będzie dalszy tok obrad podkomitetu zastanowiony." Pisma wiedeńskie doniesieniu *Bohemii* nie dają wiary, bo jest „nieprawdopodobnem." Tymczasem w rzeczywistości wiele dzieje się wiele rzeczy nieprawdopodobnych. Powołują się te pisma na to, co *Wiener Abp.* z d. 6. pisze. A więc co ona pisze? Oto: „Jak wiele tutejszych pism dzisiaj zgodnie donosi, obrady podkomitetu są na ukończeniu, i należy się wkrótce spodziewać przedłożenia ich rezultatu w komisji. Co słychać o treści rezultatu obrad, jest na wskroś pełne sprzeczności i przedstawia się jako niemające autentyczności." Ostatnie słowa dotyczą widocznie naszych artykułów „o losie rezolucji w podkomitecie konstytucyjnym" — i są słowami — nic więcej, i jak w ogóle zaprzeczenia *Wiener Abp.*, są one tylko stwierdzeniem, że to, czemu zaprzeczono, jest prawdą — pierwsze zaś nic od redakcji samej, t. j. od rządu nie donoszą. *Nowa Presse* powtarza doniesienie poozątkowe *Wiener Abendpostu*, ale zaprzeczenie końcowe słusznie pomija — i nadto dodaje: „W samej rzeczy słyszymy, że jutro (d. 7. bm.) będzie posiadzenie podkomitetu, i że na niem sprawa ma dojrzeć. Łudzonoby się jednak, sądząc, że jutro i rezultat będzie wygotowanym. Nim to nastąpi, upłynie jeszcze kilka posiedzeń. Góruje wprawdzie zdanie, że możliwy do przyjęcia kompromis przyjdzie do skutku, musimy jednak podnieść, iż dotychczasowe postępowanie Polaków esencjonalnie było takie: brać, co im podawano, ale tego datku nie uważać za ostateczny."

Widzimy więc, że koniec końców, doniesienie *Bohemii*, choć „nieprawdopodobe", jest prawdziwe, i że tylko *Nowa Presse* ma odwagę przyznać to choć pośrednio. Centralistom nie poszło tak gładko jak się spodziewali. Fakt, iż wszystkie pisma ich zapowiadały, że już jest wszystko w podkomitecie skończone, że najdalej w zeszłym tygodniu obrady podkomitetu się skończą; fakt, iż *Stara Presse* już na ubiegły właśnie wtorek spodziewała się podać treść uchwał podkomitetu, a więc pewną była, że tajemnica już nie będzie obowiązywać — wskazuje, że centraliści już wszystko mieli gotowe, i chcieli albo narzucić nam strzępki rezolucji, albo w razie odrzucenia tych strzępków, postąpić z nami *mit voller Energie*. Tymczasem coś groźnego ich powstrzymało. Istotnie, jak wczoraj sądziliśmy, widzą się spowodowanymi, wciągnąć koronę, co można sobie dwojako tłumaczyć: albo chcą koronę pociągnąć przeciw nam, albo oporem korony zasłonić się przed swym zastępem koszerno-germańskim, i zrobić Galicji większe ustępstwa, niż sobie z razu ułożyli. A tu cesarz właśnie na wtorek nie przybył do Wiednia, i ma dopiero jutro d. 10. przybyć — „jeśli dłużej jeszcze w Inszpruku nie zabawi." Wydaje się to właśnie, jakby korona mówiła: „Podjęliście się dzieła, swoją mądrość postawiliście jako nieomylną, więc też sami dokonajcie — albo ustąpcie miejsca innym."

Że w obozie centralistycznym i w ogóle ministerjalnym trwoga zapanowała, przyznaje *Stara Presse*, pisząc p. d. 6 bm.: „Doniesienia pism polskich nabawiły nienależących do podkomitetu posłów pewnego zaniepokojenia, które się jeszcze wzmogło na wiadomość, że dr. Herbst, przeciwnik rezolucji, objął zdanie z niej sprawy. Polscy posłowie zachowują głębokie milczenie." Trwoga ta jeszcze mocniej przebija z wstępnego artykułu *Nowej Pressy* z d. 7 bm. Z znanej nam odpowiedzi ministra-prezydenta, ks. Auersperga, danej deputacji miasta Gracu, która to odpowiedź wyznaje, że między rządem a jego stronnictwem niema niezbędnej harmonii i że gabinet przynajmniej roku potrzebuje do utrwalenia się, bierze *Nowa Presse* pochop do nawoływania ponownego na centralistów, aby się rządowi powodowali, i do srogiej wycieczki przeciw Polakom. Żyd w trwodze bardzo zuchwało krzyczy — tak i *Nowa Presse*; więc też nie bardzo jej srogości się boimy. Takich artykułów w *Nowej Pressie* już niemałośmy się naczytali, a przecież żyjemy i otuchy nie tracimy, a nawet na zabawę naszych czytelników je powtarzamy. Okropnie się rozjuszyła *Nowa Presse* oświadczeniem pism polskich, że w sprawie odpowiedzialnego rządu krajowego sejm nasz będzie niezachwianym — i upor ten uważa za zbrodnię. „Jak to! Galicja jest krajem zdobytym (!!!); sejm galicyjski jest pod względem prawa tylko stworzeniem łaski rządu centralnego, a faktycznie sejm ten w swoim składzie obecnym, dziedzic sejmu za ery Belcredowskiej powstałego, przyszedł do skutku tylko za przyczyną mianowanych przez Gołuchowskiego starostów (!!!) Ten sejm żyje tylko z łaski rządu; tylko rząd natchnął go duchem narodowym (!!!). Jeden podmuch z Wiednia rozwieje ten sejm, i innych posłów do sali sejmowej wprowadzi — naturalnie, że nie pod kierownictwem starostów Gołuchowskiego, ale na pewne wtedy, gdy rząd na czele powiatów postawi oddanych sobie starostów."

Miły Boże! Wszak to właśnie choćby dlatego, aby nam nikt podobnych bezczelności dziecinnych prawić nadal nie mógł, sejm nasz będzie niezachwianym co do odpowiedzialnego rządu krajowego. A jeźli to tak łatwo utworzyć sejm nasz z centralistów — to dlaczegoż nie rozwiązaliście już sejmu tego okropnie zuchwałego — „tej kaleki, która tylko o kulach rządowych stoi." Trochę papieru, atramentu i laku, albo trochę płynu elektryczno-magnetycznego — czyżby już na to nie stać centralistów?

Dlaczegoż nie rozwiązujecie sejmu czeskiego? Wszak macie ordery i tajne radztwa do rozdania, i rozdajecie: deklaranci ohydnem poniewieraniem reskryptu cesarskiego z d. 12. września narazili sobie koronę i magnatów, którzy choć gotowi trzymać z narodem czeskim, ale na poniewieranie korony obojętnymi być nie mogą; jen. Koller objechał Czechy; prokuratorja pracuje nad konfiskatą dzienników. A więc łatwiej z czeskiej kurji dworskiej otrzymać 15 posłów centralistycznych, niż 5 z sejmu galicyjskiego. Mimo to nie rozwiązujecie sejmu czeskiego — bo „mogłyby się ruszyć pewne intrygi zakulisowe w wysokiej sferze" — i „mogłoby się przy wyborach z kurji dworskiej nie udać." Tak przyznaje dziś *Stary Frmdbl.* i *Stara Presse*.

Może jednak rozwiążecie te dwa sejmy, ale to nie będzie aktem siły, pewnej siebie i swego; będzie to akt rozpaczy, hazardu. Przed takim hazardem gracze ruletowi w Homburgu i Wiesbadenie już mają upatrzone pewne niezbyt wysokie gałęzie w parku. I cesarz pozwoli wreszcie na to rozwiązanie — ale w przekonaniu, że wam się nie uda, że będzie mógł na zawsze pożegnać się z wami.

Centraliści popełniają błąd za błędem, Kraińcy weszli do Rady państwa, bo obawiali się, aby ta im nie odmówiła subwencji dla funduszu indemnizacyjnego. Rząd roztropny wstawił w preliminarzu 100.701 złr. na ten cel — ale komisja finansowa, na wniosek dr. Herbsta, uchwaliła dać tylko 40.000 złr. Prócz tego, jak wiemy, odrzucił rząd ułożone przez sejm kraiński ustawy szkolne. Tak więc tych, co weszli do Rady państwa, ukarano! Tymczasem Dalmatyńcy, których dopiero część weszła do Rady państwa, otrzymali w komisji finansowej całą żądaną subwencję dla swego funduszu indemnizacyjnego i nadto sankcję dla uchwalonych przez sejm swój ustaw szkolnych, mimo że te ustawy są w sprzeczności z uchwalonemi przez Radę państwa zarysami. (Nawiasowo dodajemy, że wszystkie wydatki na szkoły ludowe w Dalmacji mają być pokryte z funduszu krajowego, a nie przez gminy i konkurencję.) Tak więc opornych Dalmatyńców wynagrodzono!

W Dalmacji szerzy się coraz większe oburzenie między ludem przeciw tym delegatom, którzy weszli do Rady państwa i z rządem konferują.

Podniesienie cen piwa w Gracu dlatego poruszyło ludność, że ani chmiel, ani jęczmień, ani robotnik nie podrożał, ani akcyzy nie podwyższono. Zwołani przez wiceburmistrza browarnicy oświadczyli, że nie mogą wrócić do cen dawnych, tylko chyba będą wyrabiać lżejszy gatunek piwa po cenach dawnych. Otrzymawszy to doniesienie od wiceburmistrza, deputacja robotników prosiła go, aby jeszcze raz zniósł się z piwowarami, a tymczasem będzie się deputacja starała zapobiedz ekscesom. Było to w poniedziałek rano. Wieczorem tłum robotników pod strażnicą dowiedział się o nieudaniu zachodów deputacji, i rzucił się przez most na wystawną piwiarnię Schreinera na dworcu kolei, zburzył cały budynek z całem urządzeniem, tudzież parkan, i uzbroił się w łaty z parkanu. Wdała się policja i piechota, ale za późno, tylko wielu robotników poraniono i aresztowano. Tłum rzucił się potem dalej, wypytywał przed piwiarniami, czy piwo podrożono, grożąc zburzeniem. Tymczasem nadjechał oddział dragonów, i patrole przeszkodziły dalszym zbiegowiskom i pustoszeniom. Wszystkie browary obsadzono wojskiem. Dopiero o godz. 11tej w nocy był spokój pozornie przywrócony.

Ziemie polskie.

Słusznie poczyna komitet Spółek zarobkowych w Poznaniu, żywo się zajmując kwestją banku hipotecznego dla włościan; bank podobny może się wielce przyczynić do powstrzymania wychodźtwa ludu do Ameryki, o którem to wychodźtwie coraz częściej daje się słyszeć. *Kurjer Poznański* pisze: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że z pobliża Pobiedzisk, z 2 lub 3 wsi, wybiera się w miesiącu marcu do 15 rodzin polskich do Ameryki. Są to sami włościanie, mający gospodarstwa z niezbyt wielkiemi hypotecznemi długami. Długi te powstały po części tylko ze spłacania sched rodzeństwu, a po największej części wzrosły przez dodawanie procentów do pierwotnie udzielonego im kredytu, wynoszącego 20 do 30 talarów, a częstokroć i mniej jeszcze."

Według pism moskiewskich projekt połączenia koleją żelazną Warszawy z Gdańskiem przez Modlin, oraz Lubowa z Lublinem, znów został żywo poruszony. Oprócz tych dwóch linii namiestnik Kongresówki przedstawił do rozpoznania właściwemu komitetowi w Petersburgu, projekt drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza, z odnogą do Wieruszowa.

We właściwej rubryce podaliśmy potwierdzenie istnienia układów rzymskich przez prasę moskiewską; podobneż potwierdzenie, z dodatkiem, że układy miały już przyjść do skutku, znajdujemy w *Przegl. Lwow.*, którego korespondent rzymski donosi: „I za granicą i w naszych dziennikach pochopnie łapiących wszystko, co wymierzone przeciw kościołowi (?!), mówiono, pisano, iż Ojciec św. chce nas wynarodowić, zezwalając na wprowadzenie języka moskiewskiego do kościoła (kto, gdzie, pisał że Ojciec św. chce nas wynarodowić? Pisano tylko, że Moskwa stara się, dąży uwikłać w swe sieci papieża, ale nie, aby papież chciał nas wynarodowić. Szanowny *Przegl. Lwow.* zawsze musi coś przekręcić!) Otóż, zaręczyć was mogę, że w ugodzie, która zdaje się, już stanęła — mowy o tem niema (t. j. o wprowadzeniu języka moskiewskiego do nabożeństw.)

Francja.

Odrzucając wniosek Duchatela o powrocie do Paryża większość parlamentarna zarobiła sobie na niezadowolenie całego prawie dziennikarstwa. Trzy tylko dzienniki usprawiedliwiają całkowicie wotum Zgromadzenia, mianowicie legitymistowska *Union*, klerykalny *Univers* i fuzjonistowski *Français*. Bonapartystowskie dzienniki są w głębi rade z takiego obrotu rzeczy, ale się z tem nie wydają i tylko *Ordre*, główny organ imperjalistów powiada: „Gdyby to był rząd stanowczo ukonstytuowany, nie zwlekałby powrotu do Paryża."

Że bonapartyści życzyli sobie odrzucenia wniosku Duchatela, potwierdza i ta okoliczność, że wszyscy głosowali przeciw. Wyjątek stanowił tylko Conti, który w Izbie uchodzi za reprezentanta ekscesarza i który przez swoje wotum chciał dać poznać, że i cesarz jest za powrotem do Paryża.

Wszystkie inne dzienniki powstają mniej lub więcej przeciwko postanowieniu Izby. *La Liberté* powiada, że Izba popełniła błąd i niesprawiedliwość; że zerwała zawieszenie broni, jakie panowało dotąd między stronnictwami, i osłabiła znaczenie rządu. *La Presse* utrzymuje, że Zgromadzenie popełniło podwójny błąd, uchwalając wypowiedzenie traktatu handlowego z Anglią i utrzymanie siedziby swojej w Wersalu. *La France* gani Izbę, a nawet *Patrie*, mimo zbyt konserwatywnych zasad swoich, jako pismo paryzkie, nie śmie wystąpić przeciw Paryżowi. Republikańskie i radykalne dzienniki są naturalnie wszystkie zgorszone uchwałą Izby.

Avenir National wyraża nadzieję, że cała Francja zaprotestuje przeciwko temu wotum Izby, które tyle znaczy, co chęć wznowienia monarchii. W Paryżu wiadomość o tej uchwale wzbudziła najżywsze niezadowolenie; łajano Zgromadzenie w sposób jak najmniej zachęcający do powrotu. Na giełdzie 3procentowa renta spadła o 20 centymów. Co się tyczy ministrów, to ci wotowali wszyscy wraz z Thiersem za powrotem do Paryża. Tylko legitymista de Larcy, minister robót publicznych, wstrzymał się od wotowania.

Komisja do zbadania kapitulacyj zawezwała była przed siebie marszałka Bazaine jeszcze na dzień 10. stycznia, ale marszałek pod pozorem, że nie zebrał jeszcze potrzebnych dokumentów, prosił kilka razy o odroczenie śledztwa. Przed kilkoma dniami znów prosił przez swego adjutanta, gdyż adjutantów mieć nie przestaje, o dalsze odroczenie. Przewodniczący komisji, marszałek Baraguay d'Hilliers zezwolił i na to odroczenie, ale naznaczył dzień 25. tm. jako ostateczny termin przesłuchania.

Jenerał Suzanne, który za czasów ministerjum Palikao zawierał liwerunkowe umowy w imieniu minsterjum wojny, otrzymał wotum nagany od komisji, zajmującej się zbadaniem tych umów. Nie podobało się to panu jenerałowi Suzanne i napisał w odpowiedź na naganę grubiański i obrażający list do księcia Audiffret-Pasquier, prezydenta komisji. Audiffret-Pasquier w skutek tego zażądał od ministra wojny, aby dano dymisję jen. Suzanne.

„Uwagę paryzkich polityków bulwarowych, pisze korespondent *Gaz. Kolońskiej*, zajmują teraz prawie wyłącznie dwaj dramaturgowie. Aleksander Dumas ogłosił drugi list o położeniu Francji, jako dodatek do pierwszego listu, pisanego zaraz po upadku komuny. Prócz ostro naszkicowanej charakterystyki Gambetty, która stanowi rdzeń listu, niema w nim nic tak bardzo ważnego. Wbrew usiłowaniom aby się okazywać gruntownym i poważnym, wyskakuje często z autora lekkomyślny Paryżanin. Drugi dramaturg, którym się Paryż obecnie zajmuje, jest Sardou z nową komedją swoją „Rabagas," w której wybiczował w dowcipny sposób przyczynę wszelkiego zła, jakie Francję podminowało, ambitnego, niesumiennego, wiecznie oponującego i niedołęgę przytem — adwokata. Jedni chcą widzieć w „Rabagas" Gambettę, inni Emila Ollivier, inni znowu innych, ale jest rzecz pewna, że podobnych Rabagasów mnóstwo było i jest we Francji. Tytuł sztuki, będący oraz imieniem bohatera, stał się nazwą typową. Szczególnie bonapartyści przyklaskują tej sztuce."

Moskwa.

Moskiewskie pisma, które dotąd milczały o rokowaniach z Rzymem, przemówiły nareszcie. Jest to dowód, że układy idą po myśli gabinetu petersburgskiego. *S. Piet. Wied.* piszą o tem co następuje: „Toczące się obecnie w Rzymie rokowania między naszym rządem a kardynałem Antonellim idą pomyślnie i wkrótce ukończone zostaną; można się spodziewać, iż niebawem między naszem dworem a Watykanem zawiążą się dyplomatyczne stosunki na zasadach zupełnie prawidłowych." Fakt rokowań jest więc niezbitym; potwierdzają go już sami Moskale. Jak mamy pojmować wobec takiego potwierdzenia słowa zaprzeczające niektórych pism naszych, starających się bądź co bądź zmniejszyć znaczenie układów rzymskich? Czyżby te układy rzeczywiście miały wypaść „pomyślnie" dla rządu moskiewskiego?

Osobny komitet wysadzony przez ministerjum wojny do zbadania i zaprojektowania praw, według których ma nadal odbywać się pobór do wojska, przyszedł do przekonania, że najlepiej będzie gdy żydzi będą w równej mierze z chrześcianami podlegać konskrypcji, dla czego jest niezbędnem, aby odtąd żydzi wchodzili w skład gmin, w których przebywają. Postanowienie to, jeśli przyjdzie do skutku, nadwerężyć ustrój kahału, i odejmie wszelkie środki plemieniowi izraelskiemu wykręcania się od służby wojskowej.

Nowoje Wremia podaje wiadomości o odkryciu fałszywych akcji głównego Towarzystwa dróg żelaznych moskiewskich. Podrabianie miało się odbywać w Brukselli, gdzie sporządzono już takich akcji fałszywych za 500.000 rs. Policja miała wykazać w tej sprawie wielką poradność i w jednym dniu schwytała w Petersburgu kilku spólników fałszerstwa.

Odessa nie przestaje być nawidzaną corocznie tą plagą. Znów odkryto w Odessie znaczną ilość fałszywych banknotów.

W Odessie i w Kiszeniewie, jednocześnie, a mianowicie 23. bm. było dość znaczne trzęsienie ziemi.

---

otwarte pole do życia uczciwego i pracowitego w stanie rzemieślniczym.

Cóż się natomiast dzisiaj dzieje? Uczeń przerwawszy z jakichkolwiek powodów nauki szkolne, np. wzięty do wojska, po wysłużeniu lat służby zostaje bez sposobu do życia a często staje się z powodu braku fachu ciężarem rodzinie i społeczeństwu. Do rzemiosła mu za późno, wałęsa się przeto i zostaje w najlepszym razie, mając jakie takie wiadomości, pisarzem pokątnym, ową plagą naszych wieśniaków, rzadko zaś kiedy powraca do zajęć rodzicielskich. Gdyby w szkołach nauczył się ręcznie pracować, pracowałby teraz w rzemiośle uczciwie, ale szkoła go ręcznej roboty nie nauczyła, uczonym nie zrobiła, więc jest jakby połowiczną do niczego istotą, długo pasującą się z przykrym losem, zanim sobie drogę stałego zawodu obierze. Bywa tak, że dorastający młodzieniec, chociaż nie odpowiada wymaganiom żądanej nauki w szkole w klasie szóstej, siódmej albo ósmej przepuszczonym bywa dla tego, ażeby mu nie przerywać roku nauki, w tej nadziei że z dojrzalszym wiekiem przyjdzie zamiłowanie do zajęć rzetelnych. Najsurowszy nawet nauczyciel musi nieraz uwzględnić położenie dorastającego a słabo się uczącego młodzieńca jeżeli nie chce go zrobić nieszczęśliwym i odjąć mu sposobności do dalszej nauki i sposobu do życia, a taki młodzieniec później powiększa tylko proletarjat naukowy, zupełnie dla społeczeństwa nieużyteczny. Wszystkiego tego uniknąć można, jeśli młodzież ucząca się w szkole na samą naukę książkowa ograniczoną nie będzie, ale uczyć się także będzie i robót ręcznych.

Rozwój przeto rzemiosła i rękodzieła przez szkoły pod każdym względem przyczyni się do polepszenia i uporządkowania zarówno prywatnych jak i publicznych stosunków naszych społecznych.

Może być, że słowa moje przebrzmią bez śladu, wypowiadam je atoli, w tem silnem przekonaniu, że połączenie nauki książkowej z nauką ręcznej pracy postawi dopiero edukację na właściwej jej podstawie i sprowadzi odmianę w stosunkach społecznych, które naród zkonsolidują i do lepszej, samodzielniejszej przyszłości doprowadzą.

Wadowice, w r. 1871 napisano.

St. Piet. Wied. piszą: W Saratowie przechowywali dotychczas barbarzyński zwyczaj kąpania się w jordanowej wodzie. Dnia 18. stycznia, w święto Trzech Króli, po ukończonem święceniu wody, przy niezliczonem zbiegowisku widzów, setki ludu, oddziliwszy się od tłumu, pomimo wszelkich usiłowań policji i 300 żołnierzy rozstawionych w łańcuch nad brzegiem, rzucili się wprost do przerębli na Wołdze i w niej się zanurzyli. Rzeczywiście było w tem coś dzikiego, powiada tamtejsza gazeta miejscowa; po kostki w śniegu, nadzy, ssiniali i drżący od zimna, stali rzędem na lodzie dorośli i wyrostki, mając sznury u bioder a czerwone pasy u rąk prawych. Jakby jakie konie na linkach, rzucali się do wody, skąd po trzykrotnem koniecznem zanurzeniu, wyłazili na lód, i popełzawszy nago po nim, podnosili się nareszcie na nogi, i poczynali się ubierać.

Azja.

Japonja stanowczo zawiera przymierze z cywilizacją europejską. W ostatnim manifeście swoim mikado japoński powiada: „Kraj mój teraz robi stanowczy zwrot od starych idei ku nowym, czego ja szczerze pragnę, i wzywam wszystkich mądrych i światłych ludzi, aby służyli za przewodników rządowi i aby go popierali. Potrzeba koniecznie, aby młodzi ludzie zwidzali obce kraje i obznajamiali się z rozmaitemi ideami na świecie. Chłopcy i dziewczęta niech się więc udają za granicę, a nabyte przez nich wiadomości sprowadzą na mój kraj błogosławieństwo. Kobiety dotychczas nie zajmowały żadnego stanowiska w społeczeństwie, ponieważ mniemano, że nie mają wcale rozumu; gdyby jednak były dobrze wychowane i wykształcone, przyznanoby im należny szacunek.“

Sześć młodych dam japońskich, z pierwszorzędnych rodzin, udały się pod opieką pani de Long do Ameryki, i tam mają się kształcić rządowym kosztem.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dzisiaj na benefis panny Deryng, przedstawiony będzie dramat hr. H. Łączyńskiego p. t. „Renegat“ w 5 aktach. Ci co czytali ten utwor nowy hr. Ł., chwalą żywość akcji zawierającej wiele scen efektowych.

Wczoraj miał w sali ratuszowej odczyt pan Władysław Łoziński o Towarzystwie polskiem w końcu 18. wieku. Sprawozdanie z tego odczytu podamy osobno.

Jutro upływa ostatni dzień konkursu o przedsiębiorstwo teatralne lwowskie. Kompetentów podobno będzie trzech: 1) Komitet założycieli Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej, wraz z panem Janem Królikowskim z Warszawy. 2) Pan Niedzielski (dawniej śpiewak opery tutejszej niemieckiej) wraz z panem Rychterem. 3) Hr. Cetner z p. Władysławem Łozińskim. Sprawa konkursu ma być przez Radę administracyjną dnia 15. lutego rozstrzygniętą.

Towarzystwo akcyjne przyjaciół sceny polskiej ma już przeszło 700 akcyj subskrybowanych, chociaż subskrypcja jeszcze nie została ogłoszoną publicznie. Licznie z podpisami zgłaszają się z prowincji. Tak cele tego Towarzystwa znalazły wszędzie uznanie. Zdaje się, iż nie 1000 akcyj, lecz 2000 po 25 złr. będzie musiało Towarzystwo wydać już w pierwszej emisji.

Deklaracja pana Jana Królikowskiego, iż obejmie dyrekcję artystyczną w razie, gdy Towarzystwo otrzyma teatr lwowski, już się znajduje w ręku komitetu założycieli, a kontrakt z panem Królikowskim już w imieniu Towrzystwa zawarł pan Władysław Zawadzki, wysłany do Warszawy w tym celu. Pan Jan Królikowski jako dyrektor artystyczny i dramatyczny artysta pobierać będzie podobno 6000 złr. w. a. rocznie, a Lwów tym sposobem zyska i bardzo zdolnego dyrektora i najznakomitszego dziś artystę dramatycznego w Polsce.

Na naszą krótką wzmiankę o składaniu zadatków na subskrybowane akcje Towarzystwa już wczoraj wpłynęły zadatki na kilkaset akcji. Reszcie subskrybentom przypominamy, iż bank hipoteczny te zadatki przyjmuje.

Zdarzyło się tutejszej policji wykryć złodzieja i odebrać rzeczy we trzy godziny po dokonanej kradzieży z pomieszkania przy ulicy Halickiej. Część rzeczy już była zastawiona. Odebrano ją i wraz z resztą rzeczy zwrócono zaraz właścicielowi. Ajentem policyjnym, który złodzieja wyśledził, był p. Brat.

W innem miejscu u tandeciarza Teiera złodzieja przytrzymano w chwili, gdy z rzeczami wychodził już z pokoju. Był to znany złodziej lwowski, często przesiadujący w kryminale Dmytro Kościuk. Aby się oswobodzić, uderzył żelazem Teiera w głowę i ranił go lekko.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka przemyskiej Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbył się 24. stycznia i wybrany został ks. Cyprjan Szwedzicki gr. kat. proboszcz z Pozdziacza.

— **Budynki szkolne.** Odnośnie do sprawy nowego budynku szkolnego na pomieszczenie wyższego gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, podniesionej przezemnie dwukrotnie w dziennikarstwie i w osobnej broszurze, zwracam uwagę Prześwietnej Rady miejskiej i Wysokiej Rady szkolnej krajowej na rozporządzenie król. wirtembergskiego ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 28. grudnia 1870 r., dotyczące urządzenia budynków szkolnych i przestrzegania reguł hygieny w szkołach. Czynię to w przekonaniu, że do wielu głów w naszym kraju skuteczniej przemawiają rządowe rozporządzenia, aniżeli rozumowe wywody pojedyńczych ludzi, choćby najkompetentniejszych. Powyższe rozporządzenie znachodzi się też w IV. zeszycie 3. tomu kwartalnika Varrentrappa „Deutsche Vierteljahresschrift für öffentliche Gesundheitspflege“, (Braunschweig, Vieweg 1871), który między innemi zdrowie mieszkańców miast wielce obchodzącemi rzeczami, zawiera także ciekawe szczegóły o nowszych budowlach szkolnych i ich wewnętrznem urządzeniu mianowicie w Szwajcarji, i dla tego szczególnie w dyrekcjach oddziału budowniczego i w biurach Rady szkolnej pilnie czytywany być powinien.

Lwów, 31. stycznia 1872.

Dr. Wojciech Urbański.

W sprawie podniesienia chowu koni. (Dok.) Rząd trudni się sam także chowem koni, przeważnie dla dostarczania dla monarchii ogierów, lecz jak każda antrepryza, którą rząd prowadzi na swą rękę, daleko więcej kosztuje rząd aniżeli prywatnych, tak i ten chów koni, połączony jest z wydatkami monstrualnemi; jakie ogromne sumy kosztuje każdy ogier wychowany przez rząd, przeznaczony na stacje krajowe, wykazał w Radzie państwa zdaje mi się w roku 1862 ówczesny sprawozdawca komisji finansowej dr. Giskra. Jedon z tych chowów koni i to na bardzo wielką stopę jest na Bukowinie w Radowcach. Cały stan koni tamże przechodzi liczbę 2000. Pierwotny cel Radowieckiego chowu koni był, dostarczać ogierów na stacje rządowe, a gorsze konie, niezdatne do reprodukcji oddawano po pułkach kawalerji za ceny liwerunkowe, aby dostarczyć oficerom kawalerji koni wierzchowych tak zwanych służbowych. Obecnie zawsze wychowuje sam rząd ogiery, a zbywające konie przedaje w drodze licytacji, wprawdzie za daleko wyższą cenę jak liwerunkowa, jednakowoż nie pokrywającą nawet w przybliżeniu kosztów produkcji tychże. Zdaniem mojem powinien rząd zredukować chów koni w Radowcach, i to bardzo znacznie, mianowicie do chowu koni czystej krwi, celujących pochodzeniem i budową, dla reprodukcji ogierów, przeznaczonych do wynajmowania dla hodowców prywatnych; chowu ogierów na stacje rządowe zupełnie zaniechać, co do ogierów zdolnych do reprodukcji koni tak zwanych roboczych, takowe łatwo bardzo dostać u właścicieli stad, hodowców koni na większą lub mniejszą skalę.

Gdyby rząd wyprzedał większą połowę przynajmniej koni w Radowcach, za uzyskane sumy ze sprzedaży mógłby nakupić dużo bardzo ogierów zdatnych na stacje po powiatach a oszczędzona suma z kosztów na administracje stada Radowickiego, mogłaby być użytą na utrzymanie tychże ogierów; znaczne obszary doskonałych pól w państwie Radowickiem po redukcji stała tamże, mogłyby być wydzierzawione, a uzyskany czynsz z wydzierzawionych pól i oszczędności zrobionej w administracji stada radowickiego skutkiem redukcji tegoż wystarczyłaby niezawodnie, aby potrzebną ilość ogierów rządowych w Galicji i na Bukowinie utrzymać.

Nasza komisja krajowa zdaje mi się, że w głównych zarysach przynajmniej zgadza się ze zdaniem mojem tu objawionem, a wybrany delegat przez tę komisję do ankiety we Wiedniu, żądania komisji będzie popierał; lecz potrzeba, żeby kraj komisję krajową także poparł, a to drogą petycyj. Uważam zatem za potrzebne, aby wszystkie Rady powiatowe zebrawszy potrzebne data, podały prośby do ministerjum rolnictwa, na ręce naszej delegacji w Radzie państwa, o powiększenie ilości stacyj rządowych ogierów, razem z opisaniem istniejącego stanu koni i tychże jakości; przytem należy poruszyć tę kwestję w dziennikach krajowych; powinniśmy się zapatrywać na Niemców, jak oni umieją korzystać z prawa petycji i publicystyki dla popierania nie tylko swoich potrzeb ale i swoich celów. *S...*

— **Z Gródka.** (Straszne morderstwo). Dnia 1. lutego doniesiono c. k. sądowi gródeckiemu, że we wsi Drozdowicach oddalonej o milę od Gródka miała zgorzeć chałupa chłopska i jedna kobieta miała paść ofiarą płomieni.

Wydelegowana komisja sądowo-lekarska pod kierownictwem c. k. adjunkta sądowego p. Karola Gwiazdonia, zaszczytnie znanego z prawości i energii, wyruszyła bezzwłocznie fiakrem i w kwadrans już przybyła na miejsce czynu. Z chaty tylko dach zgorzał, lecz obok chaty leżały niestety! czarne, spalone zwłoki kobioce z przestałemi kośćmi a czaszką zmiażdżoną. Zwłoki te w czasie pożaru były na strychu gorejącym, zkąd przy gaszeniu ognia po drabinie na ziemię je zesunięto.

Na dymiącą jeszcze powałę chaty o belkach przetlałych, wyszedł tedy z narażeniem swego życia rzeczony c. k. adjunkt, a odgartując łopatą tlejący popiół, dostrzegł na jednem miejscu kałużę krwi, po wierzchu na węgiel spaloną. Nie podlega więc wątpliwości, że zbrodnia została dokonaną na strychu, lecz w jaki sposób i kto winowajcą?

W chacie tej było małżeństwo pobłogosławione kilkorgiem dziatwy, z której najmłodsze zaledwie 14 dni swego życia liczyło. Mąż zawiązawszy stosunek miłosny poza domem, począł nienawidzić żonę i postanowił jej się pozbyć. Synek najstarszy 7-letni opowiadał, że tej samej nocy nad rankiem kazał ojciec pójść matce na strych, poczem i ojciec tamże się udał. Wkrótce słyszy ten syn krzyk matki na strychu „ratujcie“ i w tej samej chwili jakiś ciężar powalił się ze strychu na powałę. Wyskoczył tedy przestraszony z izby z łóżka, biegnie do sieni, i widzi ojca już ze strychu schodzącego a na strychu pożar.

Jeszcze tego samego dnia uwięził c. k. sąd ojca tego i jak wieść niesie, miał tenże wyznać, że zadał swej żonie cios w głowę i że dla zatarcia śladów zbrodni zapalił słomę obok swej ofiary na strychu się znajdującą, jak również polał naftą i resztę jeszcze słomy, aby skutek był tem pewniejszy.

W chwili gdy już zamyślam kończyć (a jest już chwała Bogu po 11. godz. w nocy) doch odzą mnie wieści, że c. k. adjunkt p. Gwiazdoń jeszcze nie wypuścił z sądu dwóch mieszczan, których jako świadków sądowych zaprosił, zdaje się więc, że inkwizycja idzie gorąco. Miejmy przeto nadzieję, że przy takim stanie rzeczy, winowajca nie ujdzie kary zasłużonej.

— (*J. M.*) **Zwiniacz** d. 5. lutego. (Zorza północna.) Wczoraj wieczór mieliśmy nader rzadko w naszym kraju widziane zjawisko, zorzę północną w całem swem okazałem i imponującem świetle. Blask ten u nas nieznany, jednych przerażał i niepokoił do żywego, a lud nasz z natury przesądny i bojaźliwy, różne ztąd kombinował na przyszłość zdarzenia, drugich zaś odurzał i zachwycał swą majestatyczną pięknością, odbijaniem i rzucaniem światła na przedmioty widnokręgiem objęte. — Ciemności nocy zaumarły, gwiazdy dopomagały czarodziejskiemu oświetleniu, obłoki tu i ówdzie gdyby na jutrznię rozświeciły się i cichość zapanowała uroczysta, a wśród zachwytu duchem przenosiliśmy się w strony Norwegji i Laponji, w myśli szukając renami zaprzężonych sanek, któremiby po śnieżnym oceanie, fantastyczną wśród najpiękniejszego krajobrazu odbyć można przejażdżkę.

Przez dwie przeszło godziny, mimo w tej porze lunacji ciemnych zwyczajnie wieczrów, było tak jasno w około, że najdalsze przedmioty, najwyraźniej przedstawiały się; — już wkrótce po zachodzie słońca, na zachodnio-północy różowo zaszły obłoki; — z początku zdawało się że to odblask strasznego, a niedalekiego pożaru, po chwili, światło rozszerzając się i przedłużając coraz bardziej, szerokim i jaskrawym pasem zajęło, obejmując całą stronę północną, część Zachodu i wschodu więcej jak jedną czwartą horyzontu, to bledniejąc, to znów silniejsze rzucając na przemian promienie. — Ciekawy jestem, czy w miejscach gdzie mogła być zorza widzianą, wszędzie należycie obserwowaną była. — Z niecierpliwością oczekujemy w dziennikach tych zajmujących opisów.

— (*B. W.*) **Proces w Petersburgu** radcy dworu Pawła Briuchowa, kasjera rządu gubernialnego petersburgskiego. Bardzo ciekawą statystykę, że się tak wyrazimy, kradzieży, popełnionych przez urzędników moskiewskich, w rządzie gubernialnym petersburgskim, podaje *Golos* w ostatnim swoim numerze, z ubolewaniem, że złodziejstwo w sferach rządowych „zbyt często i w zbyt wielkich powtarza się rozmiarach“.

Artykuł *Gołosa* jest drukowany z powodu stawienia przed sądem gubernialnego petersburgskiego radcy dworu, Pawła Briuchowa, oskarzonego o przywłaszczenie sobie sumy 40.000 rubli rządowych pieniędzy.

Jeden ze świadków, radca rządu gubernialnego, pan Enochin, wykazał, że kradzieże w tymże rządzie nie są rzeczą nową, i że ślad ich znajduje się już w archiwach od „początku tego stulecia“.

Drugi świadek, pan Boguszewicz, także radca gubernialny. wykazał ślad tych przeniewierzeń się w 1806 roku. Podobne przestępstwo zostało odkrytem w 1817 roku. W dziesięć lat później, w 1827 roku, kasjer rządu gubernialnego, Erszów, znikł bez śladu z sumą 299.000 rubli w asygnatach, a we dwa lata później następca jego Zarnbow, znikł także, a znaleziony w kasie deficyt wykazanym został w sumie 19.000 rubli, a potem jeszcze drugi raz w sumie 15.000 rubli.

Dla zbadania tych wszystkich kradzieży były wyznaczane różne komisje. Jedna z tych komisji była czynną przez lat 20, i nic nie dowiodłszy, rozwiązała się.

Będący teraz pod sądem Briuchow, został już w 1847 roku pełniącym obowiązki pomocnika kasjera, które pełnił do roku 1860. W ciągu tych 13 lat kasjerem był p. Kulikow, starzec 80letni, i który właśnie dla swej zgrzybiałości musiał się zastępywać przez dzisiejszego obwinionego. Jeszcze za Kulikowa brakowało już w kasie 8.000 rubli, i on o tem mówił obwinionemu. W roku 1860 Kulikow umarł, i oskarzony został zamianowanym na jego miejsce. Książki kasowe zostały mu oddane w najzupełniejszym porządku, co stwierdzają podpisy na protokole wszystkich radców rządu gubernialnego. Co miesiąc kasa była kontrolowaną z przychodów i wydatków, co rok książki były odsyłane do rewizji do komisji skarbu, i tak po miesięcznej kontroli jak i po rocznej rewizji wszystko się okazywało w porządku.

Obwiniony otrzymał n. p. 19.000 rubli do kasy wniesionych ze sprawy Tułubiewów, zdał o tem raport do banku państwa, którego świadectwo powinno było znajdować się w kasie. Świadectwa jednak tego nigdy nie znaleziono z tej prostej przyczyny, że pieniądze nigdy do banku wniesionemi nie były. Jakim sposobem komisja rewizyjna dopatrzyła egzystencji tego świadectwa w kasie, nigdy to nie zostało wyjaśnionem.

24. grudnia 1863 r. wyszło rozporządzenie rządu gubernialnego, nakazujące wypłacić p. Tułubiewowi sumę 19.000 rubli, a 26. stycznia kasier Briuchów znikł. (Trzeci z rzędu kasjer rządu gubernialnego petersburgskiego znikający).

Naznaczono jak zwykle komisję do wyśledzenia tej kradzieży — ta nie wykryła, i sprawę poruczono p. Boguszewiczowi, radcy rządu gubernialnego. Były więc w tej sprawie dwie komisje.

Pierwsza obliczyła niedobór w kasie na 41.000 rubli. Rząd gubernialny obliczył go na 30.000 rubli, a druga komisja tylko na 17.000 rubli!

Po pewnym przeciągu czasu Briuchów zjawił się w 1864 roku; zaaresztowano go natychmiast i wsadzono do więzienia. Obwiniony przesiedział w więzieniu sześć lat, a temu dwa lata z rozporządzenia sądu został wypuszczonym na wolność z zastrzeżeniem, aby się nigdzie nie wydalał z miasta, a dnia 30. stycznia 1872 roku zasiadł na ławie oskarzonych.

Akt oskarzenia obwinia go, 1) że w czasie swego urzędowania przywłaszczył sobie 40.000 rubli skarbowych pieniędzy, i że 26. stycznia 1864 opuścił dobrowolnie służbę rządową.

2) że dla pokrycia niedoborów w kasie zapisywał w księdze przychodów sumy mniejsze od wnoszonych, a w kilku razach wcale nie zapisał przychodów; dla zgubienia śladu kradzieży sumy 19.000 rubli, pochodzącej ze sprawy p. Tulubiewa, przedstawił rządowi gubernialnemu raport kłamliwy, że pieniądze te odesłał do banku, itd.

Świadkowie powiedzieli w sądzie, że obwiniony miał reputację uczciwego człowieka, że był urzędnikiem wzorowym, że życie prowadził bardzo skromne.

Prokurator domagał się przeciw obwinionemu całej surowości prawa, i zakończył swój akt oskarzenia bardzo charakterystycznie wyrazami, które malują doskonale nietylko plan społeczeństwa moskiewskiego, ale i obraz niemoralności urzędników moskiewskich: „minął już czas, gdzie patrzano się na kasy rządowe jako na sposób lekki i bez trudów zbogacenia się; teraz patrzy się na nie, jako na warownię narodowego bogactwa“.

Sąd przysięgłych skazał obwinionego na pozbawienie wszelkich praw i konfiskatę majątku wraz z zesłaniem do gubernii Tomskiej Wyrok sądu ma być przedstawiony do potwierdzenia samemu carowi.

— **Wykaz zmarłych osób** od 30. stycznia do 5. lutego. Józefa hr. Humnicka, obywatelka 87 l. ze starości. Feliks Sikorski, rządca dóbr 46 l. na porażenie płuc. Marja Jantsch, zakonnica zgromadzenia sióstr Sercanek 25 l. na suchoty. Jakób Fugel, stolarz 60 l. na suchoty. Wojciech Płonka, strażnik kolei 34 zł. zabił się na kolei. Anna Dąbrowska, zarobnica 24 l. w skutek ranienia amputacji. Jakób Topolski, zarobnik 70 l. na tuberkuły. Jan Prokopowicz, inwalid 48 l. na tuberkuły. Walenty Łapczyński, inwalida 75 l. ze starości. Ignacy Baner od 80 pułku lin. 25 l. na tuberkuły. Mikołaj Wosny z 15. pułku lin. 27 l. na tuberkuły. Teodor Sandny, z 41. pułku lin. 19 l. na tyfus. Marja Towarnicka, wdowa po obywatelu 75 l. na porażenie płuc. Sydonia Buczacka, żona malarza 46 l. na raka. Katarzyna Kostecka, pensjonistka 72 l. ze starości. Franciszek Krzanek, listonosz 51 l. na puchlinę. Sabina Telichowska, wdowa po księdzu 26 l. na zapalenie płuc. Franciszek Bek, zarobnik 54 l. na suchoty. Antoni Draczyński, zarobnik 47 l. na wadę serca. Demeter Kusznierz, zarobnik 24 l. na zapalenie kiszek. Franciszka Korkosz, gospodyni z Zubrzy 30 l. na słabość Brigtha. Łukasz Litwin, od 10. pułku Mazzuhely 42 l. na apopleksję. Emilia Gnedinger, córka oficjala 9 l. na durzycę. Konstancja Kamińska, córka nauczyciela 1 rok na zapalenie błony mózgowej. Nieznajoma kobieta na Zarwanicy 36 l. nagle umarła. Piotr Caplazzi, obywatel z Warszawy 55 l. na suchoty. Aniela Klimczak, żona greislera 35 l. na pruchnienie kości. Amalia Czyżewska, córka oficjala 12 l. na suchoty. Katarzyna Karmalita, córka portjera 19 l. na gruźlicę płuc. Jędrzej Schütz, mularz 44 l. na Brigtha słabość. Michał Pomersbach, szewc 67 l. na Brigtha słabość. Jan Łubiński, urlopnik 25 l. na Brigtha słabość. Joanna Petry, żona urzędnika 32 l. na sparaliżowanie. Katarzyna Barańska, zarobnica 60 l. na gruźlicę. Michał Omylanowski od 80. pułku lin. 22 l. na tyfus. Józef Wiśniowski, inwalid 57 l. na suchoty. Kiryło Worobiec, od 30. pułku lin. 22 l. na zapalenie płuc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Koncesja. Minister spraw wewnętrznych udzielił na podstawie najwyż. upoważnienia i w porozumieniu z innemi dotyczącemi ministerstwami pp. Janowi hr. Krasickiemu, Konstantemu Tchórznickiemu, Janowi hr. Stadnickiemu, O. M. Brauowi i Maxowi Epstein pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Bank lwowski,“ z siedzibą we Lwowie, zatwierdziwszy statuta tego banku.

Wiedeń dnia 6. lutego (Z giełdy zbożowej). Na giełdzie wczorajszej ograniczał się obrót li tylko na potrzeby miejscowych spożywaczy. Pszenicy w obrocie było tylko 20.000 mierzyc. Przy nader słabo ożywionym popycie, ceny spadły o 5 centów na mierzycy pszenicy najcelniejszej; gatunki zaś średnie i pośledniejsze można było nabyć i o 10 ct. taniej. Żyto w ogóle nie zmieniło cen. Urzędownie notują: pszenica z Raaby 86 ft. 6·70 złr., z Steinmanger 86 ft. 6.50 złr., żyto słowackie 87 ft. 4.25 zł.; Jęczmień z Neuhausel 72—73 ft. 3.60 złr. Kukurudzy mierzyca ab. loco 4 złr.; owies 48 do 52 ft 2.08—2.30 złr.; centnar wiedeński 4.28 złr. (Spirytus). W ostatnich dniach wśród bardzo słabego obrotu, handel spirytusem wcale cen nie zmienił. Dziś notują produkt zbożowy zaraz od ręki po $60\frac{1}{4}$ do $60\frac{1}{2}$ centów za stopień.

Oświęcim d. 4 lutego. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) Dzisiaj przybyło na targ tutejszy tylko 18 wołów, sprzedane zostały do Berna po 32.50 zł. za cetnar martwy loco Wiedeń. Na następny poniedziałkowy targ do Wiednia spodziewanych z Galicji 1200 wołów, zkąd obawa spadku cen jeszcze więcej. Na targu poniedziałkowym w Berlinie było 2084 wołów, które z trudnością sprzedano po 18 — 20 tal. za cetnar mięsa. Owiec było 4382 i te płacono dobrze po 9 tal. za sztukę 45funtową mięsa. Nierogacizny sztuk 7323 którą sprzedano po 17 tal. za cetnar mięsa.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że podkomitet konstytucyjny jeszcze raz przechodzić będzie przyjęte już przedtem i sformułowane uchwały swe w sprawie ugody galicyjskiej, i że pozawczoraj nie skończono obrad w podkomitecie, lecz że kilka jeszcze odbędzie się posiedzeń. Zachwiał się więc rząd i wiernokonstytucyjni w pierwotnym swym zamiarze, skoro sprawa się przewleka. Lecz być może, że rząd i podkomitet czekają na przyjazd cesarza, który nie przybył we wtorek do Wiednia, a niepewnem jest, czy i 10. lutego przyjedzie, chociaż na ten dzień zapowiadają jego przyjazd.

Najzaciętszy dotąd przeciwnik rozszerzenia autonomii Galicji, dr. Unger, minister bez teki, ma obecnie w ministerstwie najgorliwiej popierać to rozszerzenie, a znajduje poparcie w dr. Stremayerze, ministrze oświaty. Usposobienie dr. Ungera przypisują stosunkom jego ciągłym z hr. Andrassym, z którym jako kierownik biura prasowego często się znosić musi. W ministerstwie więc samem są dwa zdania odmienne co do miary autonomii galicyjskiej. Z tego powodu po Wiedniu krążą pogłoski, że nastąpić mają częściowe zmiany w składzie ministerstwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Praga d. 8. lutego. Wiernokonstytucyjni właściciele więksi, baron Aehrenthal, hr. Oswald Thun, hr. Oktawian Kinsky, hr. Lederer, otrzymali godność tajnych radców.

Washington d. 8. lutego. Rada gabinetowa roztrząsała udzielone jej oświadczenie gabinetu angielskiego w sprawie genewskiego sądu polubownego. Zapewniają, iż ministrowie jednozgodnie wypowiedzieli zdanie, że amerykański rząd nie odstąpi stanowiska, zajętego co do swych żądań w sprawie Alabamy.

Nowy Jork d. 8. lutego. Umiarkowaną mowę tronową angielską w sprawie Alabamy, przyjęto tu przychylnie.

Berlin d. 8. lutego. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ potwierdza, iż co do sprawy konkordatu w Alzacji i Lotaryngii kurja rzymska nie uważa konkordu co do Alzacji i Lotaryngii za prawomocny w obecnych stosunkach. Niema widoku, aby nowe rozpoczęto rokowania. Rząd cesarstwa niemieckiego bierze teraz sam do ręki uregulowanie stosunków państwa do kościoła w Alzacji i Lotaryngii, a czyni to w myśl wyrażonych od dawna życzeń Niemiec, a po doświadczeniach konkordatowych innej drogi obrać nie można.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	8	„ 7	wieczór.
„	„	„	3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„ 32	rano.
„	„	„	12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	rano.
„	„	„	11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

Krakowa	do Lwowa	o g.	7	m. 37	rano.
„	„	„	11	„ —	wieczór
z Czerniowiec	„	„	7	„ —	wieczór
„	„	„	2	„ 30	w nocy
z Brodów i Złoczowa	„	„	7	„ 24	wieczór
„	„	„	2	„ 50	w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa	o g.	9	m. 11	rano.	
„	„	12	„ 12	wieczór	

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g.	6	m. 53	wieczór	
„	„	2	„ 19	w nocy	

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 8. lutego. 1872

godzina 2 min 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 134.00. Węgierskie kredyt. 162.50 Anglo-austr. 345.75. Unionsbank 293.50. Kolei Karola Lud. 259.50. Kolej siedmiogr. 187 50. Kolei południ. 209 00 Kolej Alföldа 184.00. Kolei Elżbiety 245 00. Kolej lwowsko-czerniow. 164 00. Węg. Nordost 164.50. Kolei północnej 219.50. Kolei Rudolfa 168 75. Węgierska Ostbahn 154.25. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 145.00. Usposobienie: ciche.

Zwracamy uwagę na drugostronne ogłoszenie o kluczach pancernych, od kas Fryderyka Wiese.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. lutego	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	260	00	261	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	164	00	165	00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	160	00	162	0
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74	90	75	40
Banku hipot. gal. 6%	88	50	89	00
Gal. zakł. kred. włość.	91	00	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	30	75	90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	33	5	41
Dukat cesarski	5	35	5	42
Napoleondor	8	94	9	04
Pół imperjał rosyjski	9	05	9	20
Rubel rosyjski srebrny	1	76	1	84
Rubel rosyjski papierowy	1	56	1	57
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	69
Srebro	11[illegible]	50	113	00

Wiedeń d. 6 lutego.

Papiery państwa austr.	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
renta austr. w. a. 5%	63	00	63	10
„ „ „ srebrem	71	20	71	30
Pożyczka ost. z r. 1839	314	00	314	50
Pożyczka loter. z r. 1854	94	00	95	50
„ „ „ 1860	104	00	104	50
„ „ „ 1864	148	00	148	50
„ podatk. z r. 1864	119	50	120	50
Listy zastawne domen.	121	00	122	00
Oblig. indemniz. gal.	75	50	76	00
„ „ bukow.	74	50	75	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	357	50	358	00
Centralny bank	57	00	50	00
Kredytowy zakład	344	50	345	00
Franko-Austrjackie	140	00	142	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	861	00	863	00
Vereinsbank	114	75	115	25
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	127	00	127	20
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	50	31	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	184	00	184	50
Karola Ludwika	268	00	268	50
Północna Ferdynanda	207	00	210	00
Franciszka Józefa	210	50	211	50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164	0	165	00
Rudolfa	169	50	170	00
Siedmiogrodzka	187	00	188	00
Staatsbahn	409	00	410	00
Południowa	220	50	221	60
Tramway wied.	237	50	238	00
Łupkowska	163	75	164	25
Węgierska północno wsch.	165	75	166	50
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	75	89	25
Bank włościańsk. galicyjski	91	50	91	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89	90	90	20
„ „ „ 5% w. a	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	00	106	50
„ w. a. 5%	85	50	86	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	94	25	94	50
Ferdynanda północna	104	50	105	00
Karola Ludwika dawn.	107	00	107	50
„ „ z r. 1867	100	50	101	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	00	90	50
„ „ „ z III. em	81	0[illegible]	81	50
Rudolfa	94	75	94	75
Siedmiogrodzkiej	92	25	92	75
Południowej kolei	113	00	114	00
Państwowej kolei	133	25	133	75
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	96	50	97	10
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	00	97	00
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	50	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	187	00	188	00
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	84	90	84	20
Paryż 100 frank.	43	95	44	00
Londyn 10 ft

Do Wielmożnego Pana

Kajetana Kwaszyńskiego,

właściciela fabryki machin rolniczych we Lwowie.

Za urządzenie i ustawienie młocarni, z fabryki Pana Dobrodzieja, bardzo dziękuję i oświadczam oraz, iż jestem z niej zupełnie zadowolniony, co się tyczy praktyczności i lekkości tejże, które te wyroby sumiennie polecam obywatelom ziemskim. 1375 1—1

Zalesce, 6. lutego 1872.

Mikołaj Winnicki.

Ogłoszenie.

Jest do sprzedania majątek ziemski,

Sławinek

położony w Królestwie Polskiem przy szosie Warszawskiej, o 3 wiorsty od miasta gubernialnego Lublina, zawierający 675 morgów czyli 337½ dziesiatyn pszennego gruntu, w liczbie tej lasu dębowego towarowego morgów 130 czyli dziesiatyn 65. W dobrach tych znajdują się źródła wód mineralnych żelaznych, odwiedzane przez kurujących się. Oprócz wszelkich zabudowań gospodarskich jest obszerny dwór murowany, browar, łazienki z 30 numerami, oraz karczma murowana z zajazdem przy szosie; wszystko w dobrym stanie. — Bliższą wiadomość powziąść można u Wgo **Chruścielewskiego**, właściciela domu w **Lublinie** pod **Nr. 64.** 1377 1—3

L. 290.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia **dochodu z myta kopytkowego** w obrębie miasta Kołomyi, począwszy od dnia 16. lutego 1872, przy której tak pisemnie, jakoteż i ustnie licytować można. Pisemne oferty mają być zaopatrzone w 10% wadjum oferowanej kwoty, na ręce Zarządcy Gminy do godziny 12. w południu w powyższym dniu podane.

Cena wywołania na cały dochód myta kopytkowego na rok jeden, wynosi 600 zł. w. a., od której licytanci do rąk komisji licytacyjnej 10% wadjum przed rozpoczęciem licytaaji złożyć mają. Wolno także i na pojedyńcze regatki, których jest 13 licytować.

Chęć mających licytować, zaprasza się na powyższy dzień, z tą uwagą, iż warunki licytacyjne w biórze urzędu gminnego, podczas godzin urzędowych przejrzeć można. 1351 2—3

Od Zarządu gminy miasta Kołomyi
dnia 31. stycznia 1872.

L. 62 ex 1872.

Konkurs.

Na posadę drogomistrza powiatowego w Cieszanowie z roczną pensją 400 zł. i 120 zł. na utrzymanie konia, rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 31. marca r. b. 1329 3—3

Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać znajomością języków krajowych, technicznem uzdolnieniem, metryką urodzenia, dotychczasowem zatrudnieniem i nienagannem życiem.

Podania mają być wystósowane do Wydziału pow. w Cieszanowie.

Z Wydziału Rady powiatowej
Cieszanów 2. stycznia 1872.

Kasy ogniotrwałe

z fabryki 1264 5—12

F. Wertheima & C. w Wiedniu,

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie.

Nowo urządzony handel

TOWARÓW

galanteryjnych i norymbergskich

KAMIL. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku p. l. 37, poleca:

WYBÓR

najgustowniejszych zaczętych **robót na kanwie, włóczki** berlińskiej, **paciorków, peli, sznelek i kordonku** do haftu. **Bawełny** prawdziwej Pottendorfskiej, Estramadury i we wszelkich kolorach na pończochy, również używanej do szycia maszynowego. **Nici** królewskich i maszynowych, oraz **jedwabiu** do szycia ręcznego i maszynowego. **Noże, widelce, czajniki** z angielskiego metalu, **tace, lichtarze, miednice, żelazka** do prasowania, do włosów i karbowania falban, **moździże, młynki i maszynki** do kawy, po cenie najprzystępniejszej. 1231 3—4

Cierpienia szyji,

Choroby

w krztani i w ustach,

leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie śpiewu, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i śpiewakom.

Niedopuszczają oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów,
proszek do zębów,
pasta do zębów (opiat.)
Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie ceniono, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają mieśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach. 1067 18—48

Składy: Paris, **Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90.**, we Francji, w apt. pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie i w znaczniejszych aptekach zagranicą.

Majątek

w powiecie brodzkim, składający się z 386 morgów pszennej gleby, 150 morgów sianożęci, młyna amerykańskiego wodnego, stawu rybołostwa i propinacji, w okolicy lesistej, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. 1299 5—6

Bliższą wiadomość udzieli kancelarja Dr. Pfeifera we Lwowie ulica Kopernika.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT & Cie APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotownje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch, w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptek. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Michała Kulak i u p. Francos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1050 5—12

Koncypienta — tudzież **pisarza,** dobrze i pięknie piszącego, poszukuje *Dr. Piątkiewicz, notarjusz w Tarnopolu.* 1359 2—5

„Lokomobila."

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Panów właścicieli dóbr, że jest u mnie do nabycia kilka całkiem nowych angielskich Lokomobil i młocarń z fabryki Marschall Sons & C. pod warunkami bardzo przystępnemi.

Maszynistów i palaczy udzielam również. 3—3

Nissen,
Hotel Żorża N. pokoju 7.

Precz ze siwizną!

MELANOGENE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 1020 28—52

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Nakładem

Piotra Mikolascha

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

„Desinfekcja"

tabelarycznie ułożona instrukcja do odwietrzania pokoji, sal szpitalnych, stajen i t. p. podczas grasujących zaraz.

Cena egzemplarza 10 ct.

Czysty dochód przeznaczony na korzyść Towarzystwa Aptekarskiego. 1357 2—3

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę **beladonnę, stramonium nikotynę** albo **opium.**

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt p. P. Mikolasch, i apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra. Mankiewicza. W Brodach w apt. p. M. Kullaka i Franzos. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1046 8—24

Wdowa

po małejszym urzędniku przy szczupłej prowizji, obarczona 6ga dziatkami, nie mogąc sobie rady dać, uprasza szlachetnych Dobroczyńców o przyjęcie którego z mniejszych pod opiekę: Eugenia 2 letna, Ferdynand 7 lat, Eleonora 11to i Julja 12 letnia. 1292 3—3

Bliższej wiadomości udziela

Anastazja Drajewicz w Dukli.

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas zniechęcam używanie amerykańskich zamków za tanie wynagrodzenie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne
dla
kupujących i posiadaczy kas

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1318 3—12

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.**

Friedrich Wiese w Wiedniu,
Gründer der Kassen-Fabrikation
in **Oesterreich.**
Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apolline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyuskiego w Krakowie. 1013 6—24

Rządca samoistny za kaucją do folwarku 600 morgów obejmującego, znajdzie umieszczenie.

Zgłosić się pod literą **H** w hotelu Georga we Lwowie. 1320 2—3

Dziennik ustaw krajowych
dla Galicji

rocznik od 1860 do 1866 r. poszukuje się do kupienia (w tekscie niemieckim).

Łaskawe oferty do końca lutego 1872 pod adresem: **Herrn Dr. Julius Grysar, Adwokat in Wien.** (franco.) 1314 3—3

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 w formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,* jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie *o oddziałanie na krew, w błednicy, niedostatku lub braku regularności,* dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątki ze *srebra reakcyjnego (argent reactif)* z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego: w Brodach w aptece p. Kullak.

Blancard

3558 6—16 aptekarz rue Bonaparte nr. 40 w Paryżu.

W wielkim wyborze

Obuwie męzkie i damskie

wyrób własny z najlepszego materjału

w handlu

Józefa Mittig

hotel angielski.

Przy obstalunkach z prowincji upraszam o but lub trzewik zużyty. Obstalunki wykonują się w przeciągu 24 godzin. 1263 4—?

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dr. L. Béringuiera

Spiritus koronny

(Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25 i 75 ct.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta

Mydło ziołowe

do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używany z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju — w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct. —

Dra Béringuiera

Roślinny środek

do farbowania włosów

(kompletny w puzderku z szczotkami, miseczkami 5 złr. w. a.

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi, całkiem *nieszkodliwy* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes

ROŚLINNA POMADA WŁOSOWA,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. — W oryg. paczkach po 50 ct. —

Dra Béringuera

Roślinny olejek

do wzmocnienia włosów

w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający po 1 zł. składający się z najo lpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Hartunga

OLEJEK

z Kory Chiny,

z wywaru najlepszej kory Chiny, olejków woniejących, do zakonserwowania i upiększenia włosów. W opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.)

Dra Hartunga

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów

w 1 i ½ paczkach po 70 i 35 ct. Najtańszy najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroszynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania, łagodnie działający, może być polecony, jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. — Paczka oryg. 35 ct. —

K. prus. fizyka obwod.

Dra Kocha

CUKIERKI ZIOŁOWE

są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych, uznane jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegwienie itp*

Oryginalne pudeleczka po 70 i 35 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają pod zaręczeniem tożsamości wyłącznie tylko następujące firmy we **Lwowie** w aptece **Zyg. Ruckera** pod srebrem orłem, **J. F. Kleina Wwy i Risslera** w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolascha** tudzież: w **Bialej** p. L Schwanzerw **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Brodach** p. Ed. Liska, w aptece w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Buczaczu** p. Adela Kerler i Kac Fr. Popowicz, w **Borszczowie** A. Niemczewski i Spółka, w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski aptekarz, w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Muszczyńskiego, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Kołomyi** apt. F. Sidorowicz i K. Laden, w **Krakowie** Józ. Jahn i aptekarz Wiktor Redyk, apt. Jos. Trauczyński apt. i Jos. Goldwasser, w **Manasterzyskach** p. F. Lipschütz, w **Mikulińcach** apt. St. Międlicki, w **Myślenicach** p. F. Sendler, w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F. Switalski apt., w **Radowcach** p. K. Teichmann, w **Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, w **Rawie Ruskiej** apt. Jan Diestl, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromie, w **Serecie** J. Dempniak, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skalacie** p. Th. Dziembowski, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, w **Tarnowie** pp. Henryk Koy i W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. F. Foltin w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, w **Złoczowie** O. Fadenhecht, w **Żółkwi** p. R. Barbag w **Żurawnie** p. W. Postępski. 1090 10—18

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie,** *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;*
w **Warszawie,** *p. Leon Epstein.*

1086 3—?

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA

znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę: Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Zminkowski,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* St. Agopsowicz,
„ „ Brzozowski,
„ *Czerniowcach* Ig. Schnirch,
w *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm. apt.,
„ *Husiatynie* A. Sadtlberger,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
w *Krakowie* Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, ap.
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa,
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* Kriegseisen,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht,
„ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem

1079 6—? Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.